

Dzisiejszy Paryż.

W jednej z ostatnich ilustracji francuskich, jakiego udało nam się otrzymać z Paryża, znajduje

jak przed Mojżeszem morze Czerwone, i szczerba tłum się ciśnie, co się tak zbiera co kilka minut, żądny przeprawy na drugą stronę ulicy. Pod nogami tłumu kostka drewniana wypolerowana kańczu-

pekna, harmonii i ładu, jakim był dawniej, będzie chyba zawsze, — *nec mergitur!*

Dość spojrzeć z mego krzesła w lewo, w prawo, spojrzeć po tych sklepach pełnych wszelakiego dobra (w magazynach *Bon Marché* przy sprzedaży samych tylko bucików damskich zajętych jest przez 10 godzin dziennie 90 panien sklepowych): spojrzeć po tej ciżbie, co się wszystkimi chodnikami snuje zwartą masą, nie walącą się ciżbie próżniaczek, lecz rojowi ludzi, pilnie zabiegających o chleb codzienny: to zwykły, francuski tłum szary,



Petersburg wobec upadku: Posiłki amerykańskie, które walczą na Syberii.

ciekawym obrazem obecnego życia w stolicy Francji. Podajemy go w niniejszym numerze, a zarazem przytaczamy ustęp z korespondencji znanego dziennikarza p. Zuka Skarczewskiego, który bawi w Paryżu a tak w „Krakowskim Kurjerze Ilustrowanym”, opisuje życie, jakie obecnie w tej stolicy Europy wro:

Siedzę sobie zatem przed kawiarnią pokojową, grzeję się w ciepłym słońcu, co całe miasto oblało złotą strugą, ku której z rzędów drzew bulwarowych prężą się łapczywie spóznione, drobne, zielonkawe liście. W koło mnie rój i gwar. Środkiem bulwarów, w obie strony warłki samochody suną paroma rzędami nieprzerwaną rzeką, aż policjant podniesie w górę białą pałeczkę: rozstąpiła się rzeka,

kami samochodów, lśni się w słońcu błyskotliwie, jak jakie zwierciadło. A ja siedzę sobie jeno gapię się i nic nie myślę. Dziwnuję się co najwyżej, jak te samochody przewijają się zwinnie i jak zwinnie pomiędzy nimi przewijają się przechodnie, o ile czasem, bardzo rzadko, jakiś zwierz czworonogi („koniem” nazywają tu to wymierające stworzenie) nie zapląta się, jak Płat w credo, w ten mechaniczny ruch regularny i szybki, by wywołać mitręgę i zachód.

Człowiekowi nie chce się nawet w głowie mieć, że niemal wczoraj bulwary stały pustką, a ludność kryła się po piwnicach! Dziś Paryż znów tryska pełnią życia, jakgdyby wojny nie było nigdy, dziś znów jest tem przedziwnym miastem bogactwa,



Oswobodzenie Galicji! weekendowej: S. p. ppor. Stanisław Wollak zginął na Persankówce. (Fot. M. Münz.)

sklepiarzy, rzemieślników, adwokatów, kantorzystów, lekarzy, przekupki, artyści, robotnicy — przeciętnie Francuzi, zaciekle w pracy, zawzięte w ciulaniu grosza, skrzętne i zapobiegliwe liczykrupy, zadzierziste proletariusze dorobkowicze, przyszłe kapita listy, co w starości zażywać będą pracą zdobytego dobrobytu i wczasu. A ten przeciętny tłum szary —



Marce Hallerowskich przy ulicy: Pociąg z wojskiem gen. Hallera na jednej ze stacji niemieckich.